

DO PRACY JADĘ Z RADOŚCIĄ

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Karolewie, to jedyna szkoła ponadgimnazjalna na terenie powiatu kętrzyńskiego, dla której organem prowadzącym nie jest samorząd, a bezpośrednio minister rolnictwa i rozwoju wsi. O plusach i minusach takiego rozwiązania oraz o ofercie edukacyjnej szkoły i planach rozwoju rozmawialiśmy z jej dyrektorem **Ryszardem Kawczyńskim**.



Panie Dyrektorze, jest Pan jedynym dyrektorem szkoły na terenie powiatu, która nie podlega władzom samorządowym, a tym samym nie mają również wpływu na funkcjonowanie szkoły lokalni politycy. Proszę powiedzieć, czy Pana zdaniem, takie rozwiązanie pomaga, czy też może przeszkadza w kierowaniu szkołą?

- Przede wszystkim daje duży komfort i samodzielność w podejmowaniu decyzji dotyczących rozwoju placówki, a mogę o tym mówić na bazie własnych doświadczeń. Wspomnę tylko, że zanim zostałem

dyrektorem szkoły w Karolewie, swoją pracę na stanowisku dyrektora szkoły rolniczej rozpoczynałem w 1998 roku w Zespole Szkół Rolniczych w Reszlu, kiedy szkoły rolnicze podlegały jeszcze pod wydziały rolnictwa urzędów wojewódzkich. Dopiero w roku następnym zostały podporządkowane samorządom powiatowym, aby po latach przejść pod ministerstwo rolnictwa. Mogę zatem porównać te wszystkie etapy zmian. Kiedy dla szkół rolniczych organami prowadzącymi stawały się samorządy powiatowe, sądziłem – a przynajmniej tak to oceniam – że będzie to bardzo korzystne rozwiązanie, bo będą mieć duże szanse rozwoju, a cały system będzie bardziej sprawiedliwy. Dzisiaj oceniam to zupełnie inaczej. Wydawało nam się, że jeżeli po zmianie podległości za uczniem pójdzie bon oświatowy, to my jako szkoła rolnicza – a mówię tu jeszcze o szkole w Reszlu – będziemy dawać sobie lepiej radę. Mało tego, szkoły przechodząc do powiatu nie musiały podtrzymywać kierunków kształcenia, a zatem mogliśmy poszerzyć swoje spektrum zawodowe. Nie musieliśmy trzymać się tylko zawodów rolniczych. I takie kierunki w Reszlu otworzyliśmy. Na Karolewo patrzyliśmy jednak zawsze jak na hegemonia.

Szczerze mówiąc, kiedy organem prowadzącym dla szkół rolniczych stał się powiat, każdy żył swoim życiem. To już nie była rodzina szkół rolniczych, a zwyczajna – nie zawsze zdrowa - konkurencja. Nie chcę mówić o szczegółach, ale w pewnym momencie znalazłem się w bardzo trudnej sytuacji psychicznej w związku z kierowaniem szkołą w Reszlu. Do przejścia do szkoły w Karolewie namówił mnie odchodzący wówczas dyrektor tej szkoły. W ten sposób zobaczyłem niejako świat z innej strony i na moje szczęście wypadłem z systemu edukacji powiatowej, bo szkoła w Karolewie przechodziła już pod skrzydła ministerialne.

Proszę powiedzieć, w jakim zakresie podległość pod ministra rolnictwa spowodowała zmianę roli i zadań kierowanego przez Pana Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego?

- W zamiarze ministra rolnictwa było to, że szkoły rolnicze jako Centra Kształcenia Rolniczego będą szkołami regionalnymi, a nie powiatowymi. Żeby jednak mówić o regionalnym kształceniu, trzeba odpowiednio zmodernizować bazę kształcenia. Tego jednak nie robi się w ciągu roku. Założyłem sobie i tak to przedstawiam swoim władzom zwierzchnim, że najbliższe 5 lat będzie temu poświęcone. Musimy zrealizować szereg inwestycji mających między innymi na celu zmianę bazy szkoleniowej oraz odpowiednio zmodyfikować programy nauczania, a to z kolei pozwoli nam na oddziaływanie na region. Wiele już zrobiliśmy, ale przed nami jeszcze sporo pracy.

Pomówmy zatem o ofercie szkoły. Proszę powiedzieć, w jakim kie-

runku ta oferta zmierza i jak szkoła radzi sobie w sytuacji niżu demograficznego ?

- Gdy w 2008 roku przyszedłem do pracy w Karolewie, w szkole było 470 uczniów. W tej chwili mamy ich 519 mimo, że znajdujemy się w okresie niżu demograficznego i jesteśmy ograniczeni charakterem zawodów, jakich możemy uczyć. Mogą to być tylko te zawody, nad którymi nadzór sprawuje minister rolnictwa. W chwili obecnej jest ich 26, z tego 8 jest nauczanych w Karolewie - dwa na poziomie szkoły zawodowej i 6 na poziomie technikum. W tym miejscu warto wspomnieć jeszcze o jednej – w pewnym sensie niekorzystnej dla nas sytuacji – a mianowicie o fackie, że w momencie przejścia szkoły pod ministra rolnictwa, padła deklaracja ze strony samorządu powiatowego, iż szkoły powiatowe nie będą uczyć tych zawodów u siebie. Rzeczywistość okazała się jednak inna. PCE przy ulicy Poznańskiej w Kętrzynie uczy w zawodzie kucharza małej gastronomii, natomiast szkoła w Reszlu uczy w zawodzie technika architektury krajobrazu. Musimy więc zdawać sobie sprawę, że konkurujemy w zawodach, które uczą również szkoły w powiecie. To, że uczymy tylko zawodów podległych ministrowi rolnictwa, w pewnym sensie zawęża nasze możliwości i ofertę, ale wydaje się, że liczba uczniów w szkole świadczy o tym, że na rynku edukacyjnym po prostu się odnaleźliśmy. Co ważne, w naszej szkole uczy się również sporo młodzieży z powiatów innych niż kętrzyński.

Przed wejściem do budynku szkoły widnieje również informacja dotycząca funkcjonowania technikum uzupełniającego. Co to takie jest?

- Ponadgimnazjalny system edukacji w Polsce polega na tym, że po gimnazjum jest 3-letnie liceum lub 4-letnie technikum i 2-3 letnia zasadnicza szkoła zawodowa. Po zasadniczej szkole zawodowej najzdolniejsi uczniowie mogliby kontynuować naukę w szkołach średnich. Niestety, nie było gdzie. W związku z tym utworzyliśmy nową szkołę dla absolwentów szkół zawodowych i jest to 3-letnie technikum uzupełniające. W tej chwili mamy dopiero pierwszą klasę, a w tym roku szkolnym będziemy dokonywać kolejnego naboru. Kształcimy w tym technikum w dwóch zawodach, a mianowicie technika żywienia gospodarstwa domowego i technika mechanizacji rolnictwa.

Panie Dyrektorze, jest to nasza pierwsza tak długa rozmowa po przejściu szkoły pod ministerstwo, proszę zatem powiedzieć, z jakimi problemami ma Pan największe zmartwienie?

- Takich gigantycznych kłopotów nie ma. Trzeba powiedzieć, że ta podległość pod ministra rolnictwa rozwiązała sprawy inwestycji w szkole, a zatem pieniądze inwestycyjne w szkole są. Natomiast ciągle brakuje wystarczających pieniędzy na płace. Obecny system płacowy w edukacji jest – moim zdaniem – mało skuteczny. To jest system, który nie promuje ludzi osiągających dobre i bardzo dobre wyniki. Co prawda można nauczycielowi za wybitne osiągnięcia edukacyjne zwiększyć wynagrodzenie nawet do 50% , ale tego nie gwarantuje system zabezpieczenia finansowego. W każdym zawodzie musi być dobry system motywacyjny. Tego - niestety - w polskim systemie edukacyjnym nie ma.

Ostatnie zatem pytanie, proszę powiedzieć, co Panu przyniosło największą satysfakcję w ciągu dotychczasowej pracy zawodowej?

- Szczerze mówiąc najbardziej cieszę się z bezpośrednich relacji z ludźmi. W Karolewie ta współpraca jest na poziomie bardzo dobrym. To dzięki temu codziennie w szkole dzieje się wiele bardzo dobrych rzeczy, a dumni jesteśmy chociażby z realizacji w naszej szkole projektu unijnego z funduszy RPO związanego z modernizacją kształcenia zawodowego. My ten projekt realizujemy drugi rok, a w jego wyniku – o czym jestem przekonany – szkoła w Karolewie będzie nowoczesnym centrum kształcenia rolniczego w regionie. Najważniejsze jednak dla mnie w wymiarze czysto osobistym jest to, że codziennie do pracy jadę z radością. Powtarzam, to jest dla mnie największa osobista satysfakcja.

Andrzej Tomczak